ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego

ORĘDOWNIK.

Nr. 115.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Władysława z Giel.
Jutro: Kleofasa i Aurelii

Poznań, Wtorek 24 Września 1878.

Wschód słońca 5.49, zach. 5.54.
Długość dnia 12 god. 00 min.

Przypominamy, że kto chce **na czas** odbierać „Orędownika“ od przyszłego kwartału, winien go zapisać **najpóźniej** 28. **września**, zatem 3 **dni** przed rozpoczęciem kwartału, bo taki jest przepis na poczcie, inaczej pierwszych numerów z poczty nie otrzyma i wszelkie późniejsze skargi będą nadaremne.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** ($17\frac{1}{2}$ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 23. września.

— * **Pan Lasker górą!** Zaklinali się liberałi, że w parlamencie będą głosowali przeciw prawu na socyalistów, i opinia publiczna była już prawie pewna, że prawo przepadnie. Obecnie w komisyi ci sami liberali — z panem Laskerem na czele — głosują na dobre za prawem i dziś wszyscy są pewni, że prawo przejdzie.

Ogólnie sądzą — i to nie bez powodów bardzo słusznych,— że prawo to okroi znacznie wolność obywatelską. To też trudno zrozumieć, dla czego liberały za nowem prawem przemawiają, gdy oddawna, mianowicie podczas walki kulturnej, przedstawiali się za jedynych obrońców praw i wolności obywatelskich?

Zagadkę tę trzeba sobie w ten sposób tłómaczyć. Stronnictwo liberalne przedstawia w Prusach przedewszystkiem kapitalistów: wielkich i małych bankierów, kupców i pewną część fabrykantów. Prawa, jakie im się udało przeprowadzić od czasów wojny austryackiej — niby dla uszczęśliwienia Niemiec — służą głównie ich interesom pieniężnym. Kapitaliści zarabiali i zarabiają dotąd na prawach o wolności prowadzenia procederu, przesiedlania się, o wolności lichwy, na prawie akcyjnem, które im pozwoliło rozwinąć nieuczciwe grynderki do niesłychanych rozmiarów, na nowem prawie hipotecznem, wreszcie na prawach odnoszących się do handlu zagranicznego.

Na wszystkich tych prawach zarabiają głównie kapitaliści i to z widocznem pokrzywdzeniem innych warstw społecznych. Skutkiem tego powstała w Prusach i w Niemczech opozycya warstw, czujących się przez nowe prawa liberalne pokrzywdzonemi. Skarżą się fabrykanci krajowi na niekorzystne a nawet szkodliwe dla nich taryfy celne; skarżą się robotnicy na brak pracy, zarobku i coraz większą nędzę; skarżą się wreszcie gospodarze wielcy i mali na brak taniego robotnika, tanich kapitałów, na przeciężenie podatkami — i dziś szerzącą się w Prusach coraz większą ruinę rólnictwa.

Opozycya tych warstw pokrzywdzonych walczyła oddawna przeciw prawodawstwu liberalnemu, ale słabo, bo liberali, korzystając z walki kulturnej, którą sami głównie podżegali, wmawiali w naród, że dla Niemiec tylko Papież i Kościół katolicki jest niebezpieczeństwem.

Niemcy dali się liberałom póty okłamywać, póki rzeczy jako tako szły, ale dziś, gdy się wszystko poczyna rwać na dobre, gdy każdy widzi, dokąd walka kulturna i prawodawstwo liberalne Niemcy doprowadziły, liczna opozycya warstw w Niemczech pokrzywdzonych staje się coraz głośniejszą i dopomina się u rządu naprawy złego. Liberali czują, że nadchodzi chwila, w której dotychczasowe zdobycze i zyski tracić mogą, dla tego i oni kłaniają się rządowi — do samych stóp, — nie pytając o słuszne zabezpieczenie wolności obywatelskich i pierwsi nieledwie godzą się na prawo o socyalistach, o którem sam książę Bismark powiedział w parlamencie, że skutkiem niego może nie jeden paść niewinnie ofiarą. Kapitaliści liberalni o to nie pytają, boć oni ofiarą nie będą padali, a przy pomocy rządu będą mogli przynajmniej na pewien czas zapewnić sobie korzyści materyalne, jakie ciągną z dzisiejszego prawodawstwa ekonomicznego. Nie trzeba przecież zapominać, że liberali to głównie kapitaliści, a kapitalistami w Prusach to głównie żydzi, — żydzi zaś jako kupcy i bankierzy zanadto dobrze rachują, ażeby mieli z własnej kieszeni płacić za zabezpieczenie wolności obywatelskich!

Pan Lasker—żyd z Jarocina, on Mojżesz pruskich żydów za dni naszych,—podawał do chrztu wszystkie nowe prawa liberalne i on wybierał dla nich imiona; — dziś ten sam pan Lasker krząta się także koło tego, ażeby i prawo na socyalistów przyszło szczęśliwie na świat tak, jak sobie tego rząd życzy. Pan Lasker wie, dla czego to robi.

Socyaliści stali się w Niemczech istotnie bardzo niebezpiecznymi i niktby zapewne nie ociągał się z przyznaniem rządowi środków odpowiednich przeciw ich zgubnym zasadom, gdyby tylko można mieć zaufanie, że środki te nie będą użyte także przeciw tym, którzy nie są socyalistami.

Tymczasem na to nie ma widoków i dziś już powstają wątpliwości o praktykowaniu prawa na socyalistów między tymi, którzy w tej sprawie rząd popierają.

Tutejszy „Tageblatt“ robi np. uwagę, że na podstawie § 1. prawa będzie można znieść instytucyą Kościoła tak katolickiego, jak ewanielickiego, bo Kościół chrześciański z zasady staje w obronie ludu, robotników, dalej duchowieństwo tak katolickie jak ewanielickie pisze dzieła o sprawie socyalnej i przyznaje w nich socyalistom w kilku punktach racyą.

Rzeczony § 1., jak go pan Lasker w komisyi parlamentarnej ułożył, mówi także o tem, że kary spadną i na tych, którzy, rozbierając kwestye socyalne, będą przez to zakłócali „zgodę między mieszkańcami.“ Nam się tak wydaje, jakby pan Lasker miał przy tych mieszkańcach głównie żydów na myśli. Niech myślał zresztą co chciał, ale przyjmijmy np. taki przypadek. W Berlinie — z kół szlachty niemieckiej, — wyszła w tych dniach broszura, wykazująca, jak dziś pod wpływem gospodarki liberalnej rólnicy muszą się rujnować, jak mianowicie w Prusach giną drobni gospodarze wiejscy w objęciach nieuczciwych lichwiarzy. Autor tej broszurki nie nazywa lichwiarzy inaczej, jak „*Landschlachter*“ to jest oprawcami, i powiada wyraźnie, że tymi oprawcami są głównie żydzi, trudniący się lichwą.

Gdy § 1. stanie się prawem, choćby też żydów, trudniących się lichwą, nie nazywano oprawcami, czy będzie można tego rodzaju sprawy rozbierać swobodnie po dziennikach i wykazywać to, co jest istotnie prawdą, że żydzi — ci, co są lichwiarzami — wyzyskując po swojemu prawo krajowe, przyczyniają się do ruiny materyalnej gospodarzy wiejskich i rzemieślników? W ten sposób pod pręgierz stawieni kapitaliści podadzą denuncyacyą o zakłócanie „zgody między mieszkańcami“. Pismu niemieckiemu może to nieraz ujdzie, ale jak się będzie powodziło przy tem pismom polskim?

Tak nawet przy prawie na socyalistów umie pan Lasker bronić interesów tych, którzy mu są najbliższymi serca, interesów swych pobratymców. A z jego stanowiska bardzo mądrze, bo w całej sprawie socyalnej i w sprawie naprawy stósunków ekonomicznych w Prusach żydzi są najwięcej zagrożeni a więc i mocno interesowani.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Radość nasza, iż nareszcie walka ta ustanie, okazała się być najzupełniej złudną. Walka ta przycichła na chwilę, jak gdyby tylko w oczekiwaniu, co się dalej stanie. Obecnie rozkwita na nowo a odnowiony przez sąd pleszewski gończy list za ks. wikarym Bronisławem Hertmanowskim, jest tego kwitnięcia dowodem.

Nie lepiej dzieje się na Szląsku. Z Schwedt nad Odrą donoszą bowiem, że tam rozpoczęło się sądowe śledztwo przeciw ks. proboszczowi Welzel za to, że bawiąc w lipcu u swych rodziców na Górnym Szląsku odprawił 6 mszy św. w osieroconym kościele w Langenbrück, w powiecie prądnickim. Msze to były ciche i nie dzwoniono na nie, ale że ks. Welzel nie kazał drzwi kościelnych zamknąć, znalazła się za każdym razem garstka pobożnych towarzyszących ofierze św. A ztąd śledztwo i w niedalekim czasie i kara zapewne.

— Ks. proboszcz Weichsel z Gietrzwałdu miał w zeszły poniedziałek, tj. w sam dzień przyobiecanego objawienia św. Józefa, termin w Olsztynie, w sprawie obcych kapłanów, którzy mieli podobno kiedyś czynności duchowne w Gietrzwałdzie odprawiać. I ks. proboszcz Weichsel i jego siostrzenica panna B. wymawiają się stale od złożenia żądanego przez sąd świadectwa, w skutek czego zostali skazani wspólnie w pierwszym terminie na 200 mrk. kary. Dnia 20. i 24. bm. mają się odbyć ponowne termina, na których kara będzie podwyższoną, a w końcu zamienioną na więzienie.

— Z Wągrowca piszą do „Dz. Pozn.“, że 18. bm. stawał tam przed sądem ks. Noga z Gniezna, w znanej sprawie zastępstwa ks. dziekana Danielskiego, prob. z Kozielska latem z. r. Był to już trzeci termin w tej sprawie, a jak wiemy, w drugim terminie postanowił był sąd zapytać się ks. Oficyała gnieźnieńskiego, czy władza duchowna zastępowanie ks. proboszczy w razie odjazdu lub choroby uposażyła ks. Nogę jeszcze przed ustawami majowemi, a do katolickiego uniwersytetu w Bonn przesłać zapytanie, czy tamże ks. Oficyał był wedle prawa kanonicznego upoważniony do udzielenia ks. Nodze takiej władzy. Zapytany przez sąd ks. Oficyał zeznał pod przysięgą, iż władzę takową ks. Nodze udzielił, co odpowiedziano sądowi z Bonn, nie wiadomo.

Obżałowany bronił się sam, zbijając jeden za drugim wszystkie punkta, na których opierało się oskarżenie. Mimo to i przysięgi ks. Oficyała, skazał go sąd za spełnienie 6 czynności duchownych i to jak wyrok głosi „za odprawienie 3 wielkich mszy św.“, 1 spowiedź, 1 komunikowanie i 1 przygotowanie chorego na śmierć, za każdą czynność na 10 mrk. lub 6 dni więzienia kary, czyli razem na 60 mrk. lub 36 dni więzienia.

Obżałowany będzie apelował.

— Z więzienia w Trewirze będzie nareszcie jak piszą do „Germ.“ wypuszczony w dniu 20. bm. ks. prob. Classen, po odsiedzeniu 2 lat i 6 miesięcy więzienia za to, że zawieszony przez sąd w swym urzędzie duchownym, mimo to swych obowiązków duchownych dopełniał. Ks. Classen był skazywany po 14 razy na przeróżne kary, i nareszcie wyrokiem najwyższego trybunału dla spraw duchownych ze swego urzędu duchownego złożonym został.

— W zeszłą sobotę toczył się w apelacyi, przed tutejszym sądem, proces przeciw księżom wikarym Śmigielskiemu z Dolska, i Pasztalskiemu z Rusocina, i ks. proboszczowi Waligórskiemu z Wieszczyczyna o to, iż gdy ks. Śmigielski w maju 1875 r. w Dolsku, przy drzwiach otwartych kościoła, pierwszą mszą św. jako kapłan świeżo wyświęcony odprawiał, księża Waligórski i Pasztalski, jak to zwyczajem jest, asystowali mu przy tej mszy św. Zaskarżeni tedy wszyscy trzej księża o odprawia-

nie niedozwolonej czynności duchownej zostali w pierwszej instancyi od winy uwolnieni, ponieważ sędzia prymicyi duchownego za czynność urzędową nie uważał. Prokurator nie zadowolnił się tym wyrokiem i apelował, jednakże na obecnym terminie sam naczelny prokurator odstąpił od zaskarżenia, ponieważ jak twierdził, po tak długim przeciągu czasu nie można dziś na pewno oznaczyć, czy msza św. odprawiona przez księdza Śmigielskiego miała zadowolnić potrzeby religijne parafii, czy też była tylko koniecznym po wyświęceniu ks. Śmigielskiego aktem religijnym. Sąd potwierdził wyrok pierwszej instancyi i oskarżonych od wszelkiej winy uwolnił.

— Z Wschowy piszą do „Schl. Vztg.", że 13. bm. został tamże ks. neopresbyter T. Tetzlaff skazany na publicznem posiedzeniu sądu, na 5 mrk. kary, za odprawienie dziękczynnego nabożeństwa za uratowanie od śmierci morderczej cesarza. Matka zaś ks. Tetzlaffa została skazana na 10 mrk. kary za to, iż nie doniosła policyi, iż jej wygnany z Księstwa syn czasowo u niej bawił.

Rzadko zapewne zachodzić muszą takie wypadki, by skazywano rodziców na kary za nie wydawanie własnego dziecka w ręce policyi.

Wałcz, 20. września. Nauki w gimnazyum wałeckiem rozpoczęły się w poniedziałek dnia 9. bm. Uczni w tym roku jest 240; z tych 77 katolików, 120 ewanielików i 43 żydów; pomiędzy katolikami jest 19 Polaków. Abituryentów jest 10. W roku zeszłym złożyło na dniu 19. i 20. lipca b. r. 12 abituryentów egzemin. Pomiędzy nimi było 3 Polaków, a z nich zostało 2, pp. Seyda i Jany, wskutek doskonałych prac piśmiennych od ustnego egzaminu uwolnionych.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Posiedzenia parlamentu zostały zawieszone, aż do pierwszych dni p. m., dla dania komisyi parlamentarnej potrzebnego czasu do narad nad prawem przeciw socyalistom.

Niebezpieczne prawo to, przeciw któremu powstawała z początku cała bezwarunkowo prasa niemiecka, prócz rządowej tylko, uchwalonem będzie niezawodnie. Przeciwne mu bowiem centrum katolickie nie zdoła z postępowcami i Polakami przegłosować zachowawców i liberałów, którzy przeciwni prawu temu na początku, skłaniają się teraz ku niemu za przewodem swych przewodników posłów Benningsena i Laskera. Obaj ci panowie zasiadają w komisyi, a Lasker tylko tyle uczynił, że podał do pierwszego artykułu tego prawa poprawki lepiej określające, jakie to stowarzyszenia są niebezpieczne dla istniejącego w państwie porządku, i jako takie mają być zakazane. Druga poprawka posła Laskera stanowi, że kasy spółkowe socyalnych stowarzyszeń nie mają być bez wszystkiego zabrane przez policyą i ofiarowane ubogim miejscowym, ale kasy te mają pójść w administracyą rządową.

Gdy minister Eulenburg przyznał, że nad przyjęciem obydwóch poprawek Laskera rząd może prowadzić układy, zostały one przez komisyą przyjęte 13 głosami, przeciw 8 głosom posłów katolików i postępowców, których poprawki te pogodzić z prawem nie są zdolne.

Poseł Lasker twierdził także w komisyi, że nie tyle same mrzonki socyalistyczne są niebezpieczne, ile sposób gwałtowny, w jaki socyaliści przeprowadzić je pragną. Mówca zatem widzi znacznie większe niebezpieczeństwo dla państwa w stowarzyszeniach socyalnych, aniżeli w prasie socyalnej, której część nawet chciałaby czytelników swoich do większej względności i łagodności nakłonić. Przeciw takim pismom socyalnym rząd nie powinien występować. Takie jest zdanie Laskera, który z niedawnego przeciwnika prawa, stał się teraz w części przyjnajmniej jego obrońcą.

— Na ćwiczeniach wojskowych w Kassel cesarz występuje konno, co dowodzi zupełnego już wyzdrowienia monarchy.

— Poprawki Laskera do prawa przeciw socyalistom mają szczęście w komisyi, bo wszystkie większością 13 głosów przechodzą. I tak przy sobotnich obradach przyjęto znowu jego poprawkę tej treści, że pismu, któremuby na podstawie tego prawa po dwa razy skonfiskowano pojedyńcze numera, może rząd całkiem zakazać wychodzić. Nadto policya ma mieć wprawdzie prawo zabierania pieniędzy lub przedmiotów należących do zakazanych stowarzyszeń, ale musi te pieniądze obrócić na zaspokojenie prawnych zobowiązań lub celów tegoż zakazanego stowarzyszenia. Zgromadzenia, na którychby prowadzono rozprawy i agitacye socyalistyczne, będą rozwiązane. Zgromadzenia, o którychby słusznie przypuszczać można, że celom socyalnym służyć mają, będą zakazane. Zakazane będą także publiczne uroczystości i pochody socyalistów. Zakazy te wydaje policya. Na to, która władza ma mieć prawo wyrokować, czy zakaz policyi jest słuszny, nie umiano jeszcze w komisyi się zgodzić.

— Poseł Benningsen miał w tych dniach długą naradę z księciem Bismarkiem, z czego wnioskują, że zawiał znowu wiatr przychylny liberałom.

— Redaktor socyalnej „Berl. F. Presse" Karol Emmerich został w sobotę do południa nagle w biurze redakcyjnym aresztowany, pod zarzutem dopuszczenia się obrazy majestatu.

— Gdy przy otwieraniu parlamentu wzniesiono wedle zwyczaju trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, wszyscy posłowie powstali z miejsc swoich, prócz socyalisty Liebknechta. Półurzędowa „Post" umieszcza w skutek tego długi artykuł, w którym wskazuje, że postępek taki jest ubliżeniem dla monarchy, i że parlament ma nie tylko prawo, ale obowiązek wykluczyć z grona swego za to grubiaństwo posła Liebknechta.

Sprawy wschodnie. Przez zajęcie 19. bm. o 4 godzinie z południa twierdzy Bihacz, poprawili Austryacy cokolwiek w Bośnii swoje interesa, i zmyli hańbę porażki, którą z własnej winy parę dni wcześniej pod Bihaczem ponieśli. Z takiem bowiem lekceważeniem przystąpił jenerał Zach do oblężenia tej forteczki, że nie tylko na przypadek porażki nie zabezpieczył swej kolumnie tyłów, ale nawet nie zaopatrzył żołnierzy i artyleryi swojej w dostateczną ilość nabojów. Gdy zatem oblężeni powstańcy spostrzegli po słabnącym ogniu, że Austryakom na nabojach zbywa, rzucili się na nich na bagnety, i do cofnięcia się zmusili. Obrona Bihaczu była zresztą prowadzona bardzo zręcznie, i wedle przepisów wojskowych, co dowodzi że prawdą jest, iż powstańcami dowodzą serbscy, włoscy i moskiewscy oficerowie.

— W Hercogowinie lepiej powiodło się Austryakom, i wedle raportów tam dowodzącego feldmarszałka Jowanowicza, można uspokojenie tej ziemi uważać za dokonane. Dnia 18. b. m. stanęły wojska austryackie w stolicy kraju Trzebinii, a z zajęciem stolicy dokończonem zostanie zaprowadzenie porządnej administracyi i policyi. Od wałęsających się jeszcze tu i owdzie oddziałów powstańczych, potrafią się Austryacy z małym trudem obronić.

— Dnia 20. bm. poczęli Moskale cofać się z pod Carogrodu ku Czataldży. Główna moskiewska kwatera opuszcza San-Stefano między 23. a 24. bm. Policyą miejscową już objęli Turcy. I Erzerum w Azyi opuścili już nareszcie Moskale.

Z Knjaw, 20. września.

Szanowny Redaktorze!

Korespondencye Szan. Waszej Korespondentki „z Krobskiego" bardzo mię ujęły za serce. Na myśli tam wypowiedziane zgadzam się, chciałbym jednak w niniejszym artykuliku potrącić o to i o owo, przyczem dla miłej zgody a naszej nieeuropejskiej równowagi i o tej drugiej słabszej czyli piękniejszej części rodu ludzkiego słówko pomówić wypadnie.

Wszyscy prawie z dziejowych badaczy przeszłości naszej, zgadzają się na to, że jedną z głównych przyczyn nienormalnego stanu a później upadku Królestwa Polskiego był brak stanu średniego polskiego, czyli narodowego. Jeźli więc przysłowie: Mądry Polak po szkodzie, — ma mieć racyą bytu, toć głównem zadaniem naszem być powinno: „Utworzenie prawdziwego stanu średniego." Sto lat niewoli migło wśród potoków krwi i łez — obejrzyjmy się przeto, jakeśmy się wywiązali z tego zadania — jak to wygląda ten nasz stan średni.

To, co widzę, nie wygląda pocieszająco.

Wprawdzie tu i owdzie zdatniejszy, energiczniejszy, może śmielszy przemysłowiec wypłynął, jak to mówią, na wierzch, zjednał sobie zaufanie, kredyt, należy do wszelkich komitetów, — w Bazarze jest, jak u siebie, tam z panami radzi i tam się nudzi i bawi — za to tytułują go „Wielmożnym Panem." Ale cóż, kiedy już na przeciw w podwórzu, w brudnej ciupie, przy lichym warsztacie, pracuje dawny pierwszego kolega, mizerak, któremu mimo wszelkich wysileń jakoś iść nie chce. Pierwszy robi z siebie ofiarę, że *a konto* tych cnót swego towaru za gruby pieniądz odbiorcy odstąpić raczy, — drugi jest istotną ofiarą w ręku niemiłosiernego lichwiarza, który go odstąpić nie chce!

Droga ich naznaczona, lecz jaką pójdą ich dzieci?

Pierwszy wychowa je, jeźli odbiorców na uprzywilejowany towar do końca starczy, na niby paniczów, boć to człek postępu, więc cofać się nie może; — drugi, znów nie mogąc inaczej, na takich partaczy, jakim jest sam. Może panowie nie wierzycie temu, proszę się przypatrzeć naszym mieszczanom, tam okazów takich aż nadto. Pytam się więc, czy pod takiemi warunkami może być mowa o stanie średnim i podźwignięciu się przemysłu polskiego?

Lecz przypatrzmy się jeszcze innym stósunkom. Ten tam przemysłowiec jest sobie człowiek prosty, pracowity, rzetelny, uciułał sobie trochę grosza, jednak na „pana" nie choruje, a więc o „Szanownego" się nie obrazi, Pan Bóg mu też błogosławi, czego namacalnym dowodem pół tuzina dzieci. Wszystkie chodzą do szkoły, a że się jeden z nich lepiej uczy, a więc bądź co bądź, trza go do szkół oddać. Wyższa nauka jest to rzecz bardzo piękna, tylko że nieraz i dziwne owoce wydaje. Chłopiec utalentowany postępuje „w rozumie, ale i w dumie" — Mości Dobrodzieju. Ojczulek od ust sobie i familii odejmuje, aby „choć jednego," jak mówi, wystawić na człowieka. Nie miałbym nic przeciw temu, lecz gdy jeden synalek pochłonie wszelkie owoce mozolnej pracy, cóż pozostanie dla reszty dzieci? Przypuśćmy nawet, że ów synalek szkończył szkołę szczęśliwie (co się jednak nie zawsze zdarza) i został, jak to dziś w modzie, doktorem, czy on kiedyś będzie się mógł rodzeństwu za to należycie wywdzięczyć? — wątpię! Dziś czasy tak są ciężkie, że nawet i uczeni zbytnich dochodów nie ma, a więc z biedą coś rodzinie wrócić lub im dopomódz mogą.

To jest strona pieniężna, materyalna, — nie lepiej przedstawia się i strona moralna. Zupełnie w innych sferach, w innem otoczeniu wychowany młodzieniec, nigdy z niewykształconą rodziną porozumieć się nie będzie w stanie, ztąd powstanie pewna zobopolna oziębłość, która po okobieceniu się tegoż, na zupełnem zerwaniu rodzinnych stósunków zwykle się kończy. Jest to logika faktów — nie europejskich — choć naszych! Czy taki koniec rodziców zadowolni, rodzeństwo ująć, a „Jego" serce uszczęśliwić może — pewno, że nie! Tak rodzic jak i rodzeństwo będą się czuć ukrzywdzonemi i wszelkie swe niepowodzenia na barki „Uczonego" brata kłaść będą, co mu się nieraz tak da we znaki, że pożałuje swej wyższości.

Gorzej się jeszcze przedstawia rzecz, jeśli w takiej rodzinie są córeczki. W miasteczkach naszych szkół wyższych dla dziewcząt nie ma, na oddanie zaś córek do zakładów większego miasta przemysłowca nie stać; ztąd pochodzi, że wykształcenie naszych panien małomiejskich mało się różni od wykształcenia cór gospodarskich. Ale za to im mniej rozumu, tem więcej pretensyi. I tak np. siostra uczonego czasami i niedouczonego brata, ledwo umiejąca jako tako się podpisać — wygląda w swej naiwności z mamunią *a konto* brata — kawalera najmniej z tytułem doktora i nieraz najporządniejsza młodzież przemysłowa dostaje odprawę, bo córka tylko pójdzie za „doktora." Wydaje się to śmiesznem, a jednak jest niestety prawdziwem. Takie chorobliwe stósunki zachodzą dzisiaj dość często i takich niedoszłych podstarzałych doktorównów już tuzinami naliczyćby można.

Gdyby był ojciec ten na szkołę wydany pieniądz użył na wykształcenie wszystkich dzieci, gdyby był chłopaków oddał do większych fabryk i dał wyuczyć poczciwego rzemiosła, a potem do usamodzielnienia trochę dopomógł, oszczędziłby sobie niejednej wymówki — a społeczeństwo zyskałoby na gronie poczciwych i wykształconych przemysłowców — żon dla nich i oto byłby zawiązek stanu średniego. Jeśli więc w tej mierze mają u nas zawitać stósunki zdrowsze, to tylko ten ojciec niech myśli o wyższem wykształceniu swych dzieci, który tyle posiada majątku, że na nie w równej mierze — łożyć może, w innym razie niech zwróci je do przemysłu!

Ileż to mamy dzierżawców, dobrych właścicieli itd. ludzi z groszem! Gdyby ci panowie zamiast na ekonomów, leśniczych itd. zwrócili swych synów do przemysłu i oddali do warsztatów wiel-

— Książę Karol rumuński przyjmuje godność i tytuł królewski, i w skutek tego zmieni ajentów, jakich Rumunia przy dworach mocarstw utrzymywała, na posłów. Czy ta wiele kosztująca zmiana tytułu doda zrujnowany Rumunii więcej sił i znaczenia, to wielkie jeszcze pytanie.

Rząd rumuński wysłał do mocarstw notę, w której powiada, że pomimo niesłuszności, jakiej kongres dopuścił się względem Rumunii, każąc jej odstąpić Moskwie Besarabią, Rumunia wyrokowi temu poddaje się w nadziei, że będąc narodem najbardziej na Wschodzie ucywilizowanym, stałego od mocarstw poparcia spodziewać się może.

— W skutek silniejszego parcia wojsk austryackich na powstańców w bośniackiej Posawinie, liczne oddziałki powstańcze przechodzą granicę serbską, szukając w Serbii schronienia. Rząd serbski zapewnia, że powstańców tych rozbraja i w głębi swego kraju internuje. Jednakże nie tajnem jest że Serbia zawarła z Moskwą tajemne przymierze, w celu wzbronienia Austryakom zajęcia Nowegobazaru, i pobiera od Moskali wielkie wsparcie, na uzbrojenie wojsk swoich. Gdy zatem rząd serbski, niby to dla własnego bezpieczeństwa, wzmocnił korpus wojsk swoich nad granicą Bośnii, może to być uważanem jako pierwszy nieprzyjazny z względem Austryi krok.

Francya. Gambetta wyjechał na objazd południowej Francyi, a wszędzie przyjmują go jakby króla lub zwycięzcę jakiego. Przy wjazdach do miast stawiają mu łuki tryumfalne, zdobne w barwy narodowe i napisy szumne, a drogę do sali, gdzie na cześć jego wyprawiają uczty, obsypują mu kwiatami. Wdzięczny za przyjęcia takie Gambetta gada a gada, a każde słowo, co z ust jego padnie, obnosi telegraf po świecie, jakby wyrocznie jakie. Gambetta chce mowami swemi przygotować kraj na to, że marszałek Mac-Mahon jako zmęczony i stary ustąpi, lub ustąpić będzie zmuszony z prezydyalnego urzędu swego, a jego miejsce zajmie kto inny. Zapewnia więc zwolenników swoich, że się nie potrzebują bać tej zmiany, i żeby byli pewni, że Francya nic na tem nie straci. Takie jest zdanie Gambetty i republikanów francuzkich, ale inne rządy patrzą z niezaufaniem na to, co się we Francyi przygotowywa i znaczenie i wpływy tego tak niedawno potężnego państwa upada coraz niżej.

Austrya. Na Węgrzech przygotowują się bardzo niebezpieczne dla państwa austryackiego kroki. Węgrzy bowiem zawsze bardzo przeciwni zajęciu ziem tureckich, zniecierpliwieni do reszty niepowodzeniami, jakich doznały w Bośnii wojska austryackie, postanowili do 17. października, w którym zbiera się sejm węgierski, urządzić po całym kraju wiece i zgromadzenia, protestujące przeciwko zajęciu przez Austryę Bośnii, i żądające natychmiastowego cofnięcia się wojsk austryackich z tego kraju. Początek tej olbrzymiej całego kraju demonstracyi, ma dać sama stolica uchwalając rezolucyą tej treści, że miasto Buda-Peszt gani wschodnią politykę rządu i żąda powrotu wojsk węgierskich walczących w Bośnii do ojczyzny.

W obecnym stanie rzeczy, przy niepowodzeniach, jakich wojska austryackie istotnie w Bośnii doznają, te uchwały Węgrów byłyby istotnie wielką klęską, nie tylko dla kanclerza Andrassego, któryby ustąpić z rządów musiał, ale i dla samejże monarchii austryackiej. Rząd tedy polega z jednej strony na ministrze węgierskim Tiszy, że zdoła burzę przygotowywaną przez swoich ziomków zażegnać, a z drugiej strony ma jesze nadzieję, że jakiem stanowczem w Bośnii zwycięztwem zamknie niezadowolonym Węgrom usta. Bieda tylko, że uchwalone przez reichstag sześćdziesiąt milionów kredytu na zajęcie Bośnii dawno już wydane, a skarb państwowy pusty, i nie ma zkąd pieniędzy brać. Utrzymanie wojsk w Bośnii kosztuje 1 milion dziennie, każden dzień zatem niepowodzenia zbliża Austryą do finansowej ruiny, a wiedeńskie żydowsko-niemieckie pisma wołają na gwałt: „hej spieszcie się tam z zajęciem Bośnii, bo jak ta wojna dłużej potrwa, zbankrutujemy!“

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 23. września. Wczorajsze przedstawienie amatorskie dane na sali hotelu Saskiego na dochód szpitalu dziecięcego udało się świetnie. Sala była przepełnioną publicznością. Amatorowie byli bez wyjątku sami rzemieślnicy młodzi i panny z pracy się utrzymujące. W pierwszej sztuce „Pochód z pochodniami“, gdy się ukazał p. Hiacynt Szydełko, za nim Jacek, chłopak terminujący u Piwosza i Rózia, córka jego i jak zaczęli z prawdziwie artystyczną wprawą swe role, to już klaskania i brawo nie byłoby końca. W „Łobzowianach“ jeszcze wyborniej odegrali szczególnie Protazy, pokątny doradzca, Pawel Bruzda, zamożny włościanin, a i Magdalena, Tomek i Kasia dzielnie się wywiązali z swych ról. Mamy też nadzieję, że odtąd i klasa światlejsza nie będzie tak przez ramię patrzała na postępy klas pracujących, ale raczej swoim wpływem popierać będzie wszelkie szlachetne przedsięwzięcia.

— * **Pożyczka** 90 tysięcy mk., dana przez cesarza na budowę niemieckiego teatru, ma być spłacona w 28 latach. Spłata ta rozpocznie się dopiero za 5 lat, i wynosić będzie 2 i jedna trzecia od sta rocznie. Samego procentu cesarz będzie pobierał tylko 3 od sta rocznie.

— * **Z listy** sędziów przysięgłych, która od 12. do 14. b. m. na ratuszu wyłożoną była, dowiadujemy się, że w Poznaniu zamieszkuje 1715 obywateli, którzy na sędziów przysięgłych w roku przyszłym powołani być mogą.

— * **Dnia** dzisiejszego rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych sprawa Dychy, Klemensa Stefańskiego i Wieczorka z Obornik, oskarżonych o strzelanie do okien p. Nowackiego, proboszcza rządowego w Obornikach. W chwili zamknięcia pisma naszego sprawa się jeszcze toczy.

— * **Dnia** 19. bm. stawał przed sądem w Wolsztynie p. Rymarowicz z Wielkiego Chrzypska, oskarżony o rozmyślne zakłócenie nabożeństwa. Rzecz się tak miała, że gdy p. Rymarowicz był jeszcze wikarym w Przemencie i chciał w dzień św. Stanisława 1877 r. wbrew woli swego proboszcza kazanie powiedzieć, zastał drzwi do kazalnicy zamknięte. Po chwili wstąpił na kazalnicę sam ks. prob. Poszwiński, ale zaledwie począł mówić, przerwał mu mowę p. Rymarowicz, odzywając się do zgromadzonych wiernych z konfesyonału. Na podstawie tego czynu, wytoczono mu proces, a sąd skazał go na 14 dni więzienia i zapłacenie kosztów procesu. Prokurator wniósł o 3 miesiące więzienia. Skazany założyć chce podobno przeciw temu apelacyą.

— * **Minister** wyznań rozporządził w sprawie zarządu majątku kościelnego, że w razie, gdyby przewodniczący i jego zastępca wskutek losowania z rady kościelnej wystąpili i wskutek tego nie było komu wprowadzać i zobowięzywać nowych członków, ażeby tedy w razie takim pozostali członkowie dozoru kościelnego lub rady kościelnej wybrali sobie tymczasowo przewodniczącego, któryby czynności tych z nowymi członkami dopełnić mógł. Gdzie atoli przewodniczącego wcale by nie było, tam mają radzcy ziemiańscy prawo przewodniczącego mianować. Od tej jednakże atrybucyi odstąpi radzca ziemiański, jeżeli władza biskupia przewodniczącego już naznaczyła.

Dozory kościelne mają nadto pamiętać, iż obowiązkiem ich jest podać jak najwcześniej rządowi nazwiska wszystkich występujących i nowo wybranych

---

kich miast, gdzie się w istocie czegoś nauczyć można; gdyby ci wyuczeni przemysłowcy te mająteczki, z któremi się rzucają na często rezykowne kupna i dzierzawy (w których to właściciel często ni pan, ni chłop), włożyli w zakłady i warsztaty, iluby to przybyło zdatnych i inteligentnych przemysłowców, jakby to spotężniał stan średni! — A tak, cóż widzimy? Oto całe stronnice „*Amtsblattów*“ i innych pism zapełnionych subhastami, czyli sprzedażami przymusowemi! Ruina za ruiną — innych przybywa, nasi giną! — Smutne widoki na przyszłość, jeśli się zawczasu w inną nie zwrócimy drogę! Niedawno polecał ktoś z kompetentnych młodzieży naszej aptekarstwo jako zawód donośny i nie bez przyczyny. Prawda, że się w ostatnich latach kilkudziesięciu poświęciło temu zawodowi, ale cóż, kiedy im brak kapitału, tak że na całe Księstwo, Prusy i Szląsk ledwo tuzin jest właściciel Polaków.

Gdyby Ci panowie, co to małemi majątkami kupują wielkie dobra, aby z nich po paru latach a czasem i miesiącach piechotą wywędrować, — zwrócili się do tego tak poważanego zawodu, ileby to miast zyskało na takiej dobrze się mającej inteligencyi, — a oni ileby znaleźli w tym zawodzie pola do pracy i dróg do dobrobytu. Oprócz aptekarstwa ileżto innych zawodów donośnych jest w zaniedbaniu. Niech tylko wspomnę zegarmistrzostwo, optykę itd.

Jeśli kierunek wychowania młodzieży męzkiej nazywamy przewrotnym i niewłaściwym, to wychowanie tej drugiej połowy rodzaju ludzkiego, która się nazywa „najpiękniejszą przyrodzenia ozdobą“, nędznem nazwać musimy.

Proszę się przypatrzeć tym młodym istotom od córki zamożnego gospodarza począwszy do córy właściciela folwarczku. Czy myślicie, że one wiedzą, że je Pan Bóg do pracy stworzył? Gdzie tam! Dziewczę nasze wyszedłszy z szkoły, nie robi nic, bo często matka sama miasto ją do pracy nakłaniać — od niej odwodzi — pod błahym pozorem, że to robota nie dla niej, że to jej płci szkodzi itp. Stroić się, by dobrze wyjść za mąż i tak dalej pędzić ten leniwy żywot, to ostateczny i wymarzony cel dzisiejszej panny. Dawniej było inaczej — istniał podział pracy: Jejmość w kuchni, w oborze, Jegomość w stajni, na polu — panny zaś musiały się imać kołowrotka, krosien i szpulki, znać się na bieliznie i mleczywie i pieczystem, na kredensie i na kuchni. Dziś, żal się Boże, nieraz młoda Pani o najprostszych rzeczach gospodarskich i wyobrażenia nie ma i dopiero na swojem od służącej lub sąsiadki uczyć się zaczyna, jak to trafnie wywiodła nam Szanowna Korespondentka z „Krobskiego“, przed którą biję kapeluszem. Z tabliczką Pytagorasa to już prawie każda w niekoniecznej komitywie; dzielić i odciągać (*notabene*, jeśli jest co) to jeszcze jakoś idzie, dodać lub pomnożyć (naturalnie: dochód, nie wydatek) to już zadanie dla niej za trudne przy obecnem wychowaniu. Czyż można zresztą żądać od takiej Jejmości ściślejszego obrachunku i poszany grosza, kiedy ona nigdy sposobności nie miała sprawdzić, ile warta złotówka tj. ile potu na nią stopić trzeba?

Ten zły przykład z góry, ten wstręt kobiet do pracy, przybiera co rok większe rozmiary. Przypatrzmy się Kujawom; tam już znaczna część córek gospodarskich zrzuciła strój narodowy i przebrała się po pańsku, i nie pójdzie za gospodarza z swego stanu, tylko wygląda za panem ekonomem, nauczycielem, pisarkiem od sądu, oberżystą lub tem podobnem, aby się uwolnić od wideł i grabi, aby ciężko nie pracować, jak muszą — matula!

Czy to nazwać możemy postępem?

Już kilka razy zwracano uwagę na ten fakt, że zawierane małżeństwa coraz to rzadsze — „Orędownik“ raz wywodził, skąd to pochodzi: i do czego doprowadzi, — „Gaz. Tor.“ zamieściła nawet w odcinku udatny artykulik pod tytułem „*Surge puer*“ (Powstań chłopcze!) w którym chłoszcze młodzież męzką za oziębłość i unikanie płci nadobnej i widzi złe tylko po jednej stronie! Nie mój Panie, bądźmy otwarci — i sądźmy sprawiedliwie. Najwięcej w tem winni rodzice, że żyjąc prawie zawsze nad stan, nietylko że tracą, zamiast przysporzyć, majątki i w końcu posagu dać nie mogą, ale nauczą córki używania świata i wstrętu do pracy tak, że rozsądny i nielekkomyślny młodzieniec truchleje na myśl, coby się z jego własnością stało, gdyby taka Jejmość żona w podobny sposób gospodarować dalej u niego miała!

Zbadajmy przyczyny tych licznych subhast wiosek i bankructw młodych przemysłowców, a z pewnością przekonamy się, że w większej połowie życie nad stan i szamotanie się młodej żony katastrofę sprowadziło.

Przykładów, jak być powinno, nie potrzebujemy szukać daleko — przypatrzmy się tylko żydom i Niemcom — wszak onym idzie. — Dla czego? — Oto bo żona nie wynosi tego, co mąż wziął — tylko krząta się, pomaga mężowi, gdzie się da, ztąd wzajemne „poszanowanie, dobrobyt i szczęście“. — Jeśli chcesz błąd naprawić panie X. w „Gaz. Tor.“, to adresuj teraz: *Surge virgo* (Powstań dziewczyno, z zaklętego kółka bezczynności), wypal tej połowie *verba veritatis*, kto wie, może frafisz do przekonania, — w każdym razie spróbować nie zawadzi.

Słowem, to tak dalej bez szkody dla społeczeństwa iść nie może; lalek na ciele a kalek na duszy za nadto, dziewcząt bogobojnych, pracowitych i rządnych za mała, ztąd zawody, ztąd nieporozumienia i tu więc kierunek wychowania zmienionym i zamiłowanie do pracy u kobiet już za młodu i to w każdym stanie szczepionem być winno.

W to właśnie wszystkie pisma bez ogródki bić powinny, zamilczając bowiem, aprobują teraźniejsze chorobliwe stósunki, które nas czy prędzej, czy później do zupełnego rozbicia i ruiny doprowadzić muszą. Ramy „Orędownika“ są małe, nie mogłem się więc wdawać w obszerne wywody, potrąciłem tylko o to i owo w nadziei, że jeszcze przy sposobności chwycę za pióro.

Nie Stary kawaler.

członków, tak dozoru kościelnego, jak i rady kościelnej, tudzież nazwiska przewodniczących i ich zastępców.

— * **Miasto Jarocin** zobowiązało się wybudować własnym kosztem więzienie, którego budowę przyznano tamtejszemu budowniczemu p. Bogackiemu. Cena przez niego wymagana wynosi 14,670 mk.

— * **Z Grodziska** skarżą się w „Kur.", że przed dwoma laty założone tamże Towarzystwo Przemysłowe nie daje od dawnego już czasu znaku życia, a członkowie onego wcale do lokalu towarzystwa nie uczęszczają, i ani z pism polskich, ani z czytelni nie korzystają. Zwykłe to są bardzo między nami skargi, na które nikt nie zważa, których nikt nie słyszy.

— * **Z trzech abituryentów** w Nakle, którzy się stawili do egzaminu, 2 tylko go zdało.

— * **Pożary.** W Strzałkowie spaliła się 16. bm. stodoła napełniona zbożem sołtysa i kołodzieja Kawczyńskiego. Zboże nie było zabezpieczone. W Tucznie, w powiecie inowrocławskim, spalił się 15. bm. do szczętu dom komorniczy wraz z stajnią i 8 świniami, podczas niedzielnego nabożeństwa. W Nieszczewicach w tymże powiecie spłonęły 16 bm. zabudowania gospodarcze Lewandowskiego. Zboże wszystko spłonęło, inwentarz wyratowano.

— * **We Wschowie** powiesił się 11. bm. radny miasta, właściciel hotelu H., a tygodniem wcześniej zastrzelił się syn jego, fabrykant sukna w Zielonejgórze na Szląsku. Przyczyną tych dwóch samobójstw miał być zły stan interesów.

Karol Reich, stróż rewirowy, został przez sąd wschowski 13. bm. za obrazę majestatu na 6 miesięcy więzienia skazany.

— * **Nauczyciel** p. Klemke z Mchów dostał medal srebrny na wystawie pszczelniczej w Greifswaldzie, za prawdziwy cypryjski rój pszczół. Oby ta nagroda mogła być panom nauczycielom zachętą do popierania tyle użytecznego pszczelnictwa.

— * **Ks. proboszcz Zingler** z Żytowiecka, na którego nałożono szkólnego podatku 100 mk., zaskarżył o to dozór do sądu w Gostyniu, ale przegrał sprawę, ponieważ sąd zawyrokował, że nie ma żadnego przepisu, któryby księży uwalniał od podatku szkólnego, chociażby nawet ci księża byli inspektorami szkoły. Ks. proboszcz Zingler apelował.

— * **Z Rawicza** piszą do „Pos. Ztg.", że tamtejsze więzienie jest przepełnione przestępcami, a w okolicach miasta częste zachodzą napady na spokojnych ludzi. I tak napadło przed niedawnym czasem 3 łobuzów na pewnego obywatela, i dobrze go zbiwszy, uciekło, zapewniając go, że kije tylko przez pomyłkę oberwał. a na żwirówce pod miastem postrzelono niebezpiecznie pewnego bednarza.

— * **Syn** pewnego obywatela z Krobi, który przed kilkoma miesiącami okradł tamtejszą kasę kamelaryjną na 2 do 3 tysięcy mk., został przez sąd w Rawiczu na 1 rok więzienia skazany.

— * **Z Ostrowa** piszą do „Dz. Pozn.", że 10. bm. odbyły się tamże wybory do dozoru i rady kościelnej, a wzywające do nich ogłoszenia tylko w języku niemieckim wydrukowane były. Gdy się zważy, że parafia ostrowska, licząca do 10 tysięcy dusz, wyłącznie prawie z Polaków się składa, a okoliczni włościanie nie umieją wcale po niemiecku, czy lekceważenie p. przewodniczącego dozoru dla polskiej mowy tem bardziej boleć musi.

— * **W Pile** postanowili majstrowie w niedługim czasie urządzić wystawę wyrobów swych uczni w różnych rzemiosłach i udadzą się w tym celu do rejencyi bydgoskiej z prośbą o wspomóżkę.

— * **W Bydgoszczy** wytoczono 10 osobom proces o niezameldowanie w urzędzie cywilnym różnych przypadków śmierci i urodzin. Kto nie chce być karany i kosztów ponosić, niech się ściśle przepisów pilnuje.

— * **Pan Fischer** ze Skalmierzyc złożył inspekcyą szkólną nad szkołami katolickiemi w Sliwnikach i Mącznikach, w powiecie odolanowskim, które powierzono opiece inspektora powiatowego, dr. Hippauf z Ostrowa.

— * **Brak nauczycieli** elementarnych jest ciągle w Niemczech bardzo wielki. Obliczono, że od r. 1873 przybyło nauczycieli 3488, a mimo to jest jeszcze 4581 miejsc nieobsadzonych, a liczba dzieci, zasiadająca w pojedyńczych klasach, jest już w wielu miejscowościach jeszcze znacznie zawielka. Od roku 1872 do roku 1878 rząd założył 29 męzkich a 3 kobiece seminarya nauczycielskie, i liczbę preparandów w dawniejszych seminaryach znacznie powiększył. Koszta utrzymania seminaryów tych są obecnie o 3 miliony mk. wyższe niż dawniej, a jednak wszystkie te środki nie są jeszcze w stanie zaradzić wielkiemu brakowi nauczycieli ludowych.

— * **Z Pelpline** piszą, że p. Stanisław Roman, redaktor „Pielgrzyma", został przez sąd starogrodzki 4. bm. uwolniony z zarzutu obrazy majestatu, jakiej się prokuratorya w korespondencyi z Chełmna w „Pielgrz." dopatrzyła.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 23. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogramów					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	9	10	8	40	7	90
Żyta	6	15	5	75	5	50
Jęczmienia	6	50	6	—	5	70
Owsa	6	70	5	60	5	—

Wrocław, 21. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	16	70	18	20	15	20
[illegible]	16	—	17	60	15	—
Żyto	13	40	12	60	11	90
Jęczmień	14	60	13	20	12	40
Owies	12	20	11	20	10	40
Groch	16	—	14	80	13	40

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 24. września w Czempiniu, Międzychodzie, Ostrzeszowie, Opalenicy, Pogorzeli, Bydgoszczy, Żerkowie, Czarnkowie, Kłecku, Strzelnie, Szubinie; dn. 25. w Kobylogórze, Międzychodzie; dnia 26. we Wschowie, Rakoniewicach, Zdunach, Łabiszynie, Ujściu; dn. 1. października w Babimoście, Rydzynie, Wrześni, Gołańczy, Trzemesznie; dnia 2. w Bojanowie, Lesznie, Nowym Tomyślu, Pobiedziskach, Janowcu; dn. 3. w Kórniku, Poznaniu, Szamotułach, Budzyniu, Pakości; dnia 4. w Kępnie; dnia 8. w Trzcielu, Białośliwiu, Mieścisku.





Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.